

Anna Włodarkiewicz



ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z ~~Gajówki~~ Prymulki

Wakacyjna misja



sieweczka
obrożna

Świetlik



Tu znaleźliśmy
medusę.



Bar z pizzą



Tu kupiłam
połną
nileczkę.

Tu leżał
padalec.

20

Dom
wczasowy
FALA

Tu mieszka
Kosiek.



Gaja z ~~Gajówki~~ Prymulki

Wakacyjna misja





Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Konsultacja przyrodnicza: Paweł Zalewski
Korekta: Anna Kapuścińska
Projekt graficzny, liternictwo i skład: Katarzyna Piątek-Arendt

Zdjęcia:

Anna Włodarkiewicz: s. 167

Adobe Stock: Adrian (s. 85, jaszczurka); Björn Wylezich (s. 125, małgiew);
davemhuntphoto (s. 152, szarytka morska); Gary (s. 153, nerpa obrączkowana);
greenpapillon (s. 153, morświn); hhelene (s. 126, rogowiec); julia_gr (s. 85, kanapka);
nieriss (s. 85, pomidory); Stanislav Komogorov (s. 125, omułek);
Thomas (s. 152, foka pospolita); Ziablik (s. 125, sercówka)

Copyright © 2024 for text by Anna Włodarkiewicz
Copyright © 2024 for illustrations by Katarzyna Piątek-Arendt
Copyright © 2024 for the Polish edition by Światlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-221-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



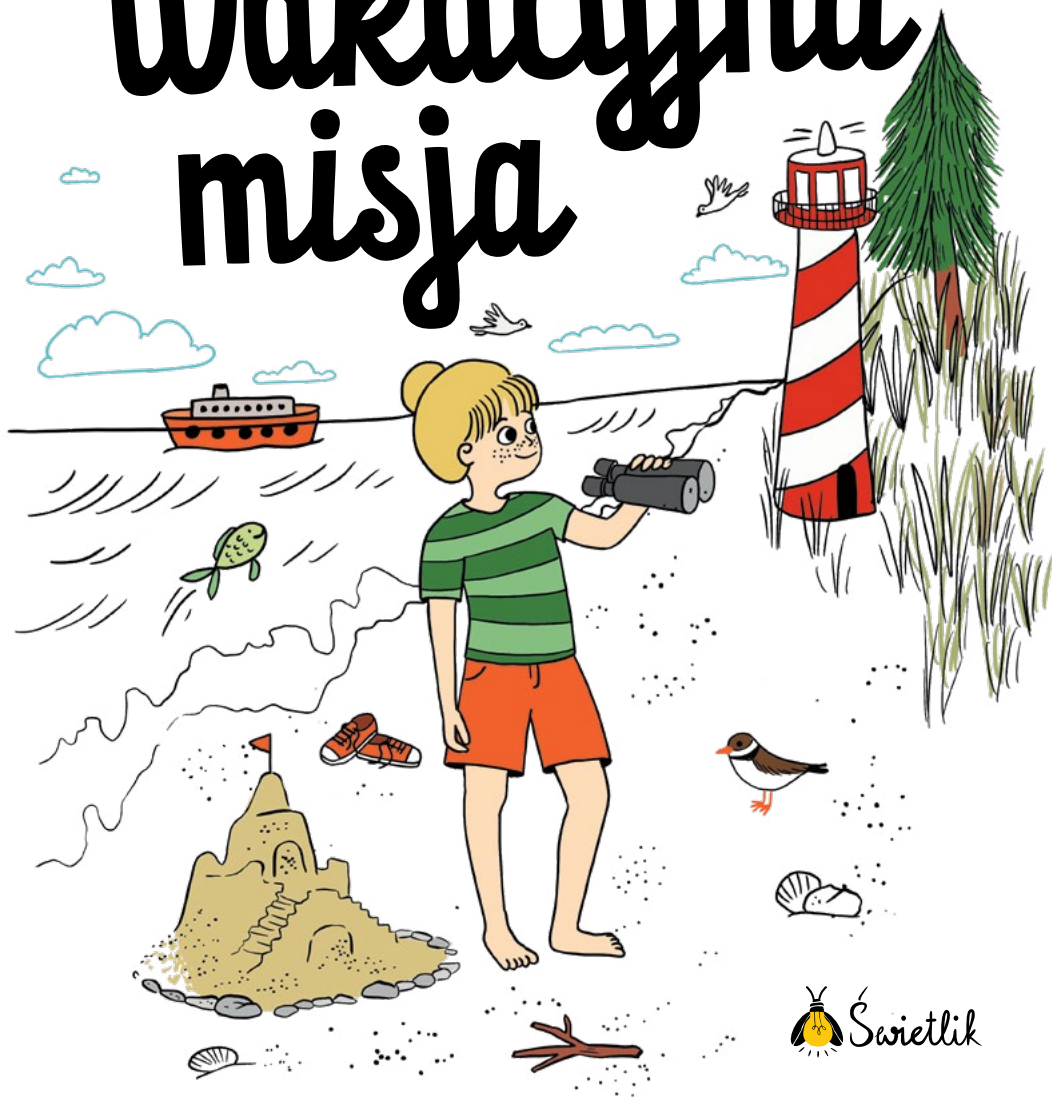
Anna Włodarkiewicz



ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z ~~Gajówki~~ Prymulki

Wakacyjna misja



 Świetlik

*Dla Marysi i Olgi
z klubu ochrony przyrody
Ziemia w Serduszk*



Witamy morze!

Hej, jestem już u cioci i wujka w Trzcinkach. **NAD MORZEM!** Tralala!

Podróż była baaardzo długa. Najpierw tata podwiózł nas samochodem do Warszawy, a potem czekały nas jeszcze ponad cztery godziny w pociągu i kolejna podwózka samochodem.

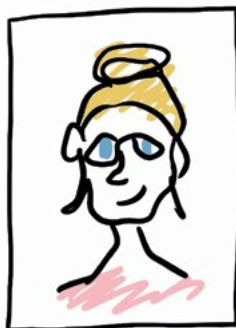
Pociągiem jechałam po raz pierwszy w życiu. To dość ekscytujące. Koła turkoczą, za oknem migają widoczki, a z głośnika słyszać różne komunikaty. Na początku wyobrażałam sobie, że jadę **SAMA** do bardzo dalekiego kraju, ale potem mi się to znudziło i zaczęłam dopytywać mamę, kiedy wreszcie zobaczymy morze. Wyjaśniła mi, że z pociągu na pewno go nie zobaczymy, więc zaczęłam zadawać inne pytania. Mama nie była z tego zadowolona. Wymyśliła sobie, że długa podróż pociągiem będzie jej **RANDKĄ Z KSIĄŻKĄ**, a zamiast tego musiała znosić bardzo niecierpliwą pasażerkę, czyli mnie!



To my w pociągu:



W końcu mama podetknęła mi pod nos torbę z książkami i to był **ŚWIETNY POMYSŁ**, bo też zajęłam się lekturą i czas zaczął mi szybciej płynąć. Odkryłam, że w pociągu miło się czyta, za to niedobrze rysuje, ponieważ trudno zrobić równą kreskę. Próbowałam narysować mamę, ale wyszła taka **KRZYWA POTWORZYCA**. Nie za ładna, przyznaję.



W końcu dojechałyśmy do stacji końcowej, czyli do Wejherowa, ale... tam też nie było widać błękitnego morza, tylko budynki i wielki ceglany komin!

– Wejherowo **NIE LEŻY** nad morzem – powiedziała mama.

No tak, to sporo wyjaśniało.

Powoli traciłam nadzieję na to, że w końcu zobaczę moje ukochane morze. Już chciałam rozciągnąć się jak długa na peronie w pozie wielkiej rozpacz, gdy ktoś nas zawołał. To była ciocia Danka.

Lubię moją ciocię, więc od razu wrócił mi dobry humor. Ona również była w dobrym humorze. Pewnie dlatego, że lubi nas.

Ciocia przyjechała dużym, błękitnym samochodem z napisem **PENSJONAT PRYMULKA** i namalowanymi kwiatkami. To naprawdę wesołe auto. Szkoda, że nasz Gajówkowy Śmigacz jest taki bury i bez ozdób. Myślę, że wyglądałby o wiele piękniej, gdyby przemaalować go na zielono i narysować na nim na przykład zabawne zwierzątka.

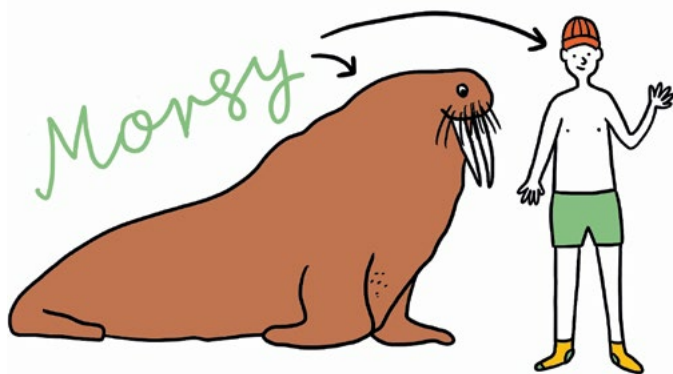


Gajówkowy
Śmigacz!

Z Wejherowa do Trzciniek jechałyśmy niedługo, bo około pół godziny. Gdy wysiadłyśmy pod Prymulką, odetchnęłam głęboko i powiedziałam zadowolona:

– Tak, tu przynajmniej **PACHNIE** morzem!

Do tej pory przyjeżdżaliśmy z rodzicami do wujostwa tylko zimą. To mój pierwszy pobyt nad morzem **LATEM**, dlatego tak bardzo się cieszę. Oczywiście morze zimą też jest przepiękne, ale nie można się w nim kąpać. No chyba że jest się **MORSEM**. Czyli zwierzęciem arktycznym lub człowiekiem, który lubi wchodzić do bardzo zimnej wody.



Gdy wyciągałyśmy bagaże, z pensjonatu wyszedł Stefek. Bardzo się cieszył, że przyjechałam, ale udawał, że wcale nie. On z charakteru jest

BLIŹNIAKIEM mojego kolegi Ignacego, tyle że Ignacy interesuje się jedzeniem i swoim chomikiem Ogryzkiem, a Stefek lubi tablet i gry. To ich różni.

– Stefku, przywitaj się z Gają! – zawołała ciocia Danka, wyciągając z bagażnika nasze walizki.

– No cześć – wymruczał, a wtedy ja powiedziałam to samo i tak samo **MRUKLIWIE** jak on. To było dość zabawne.

Wujka i mojego drugiego kuzyna, Tadka, nie było w domu. Wujek pojechał po zakupy, a Tadek jest na obozie tanecznym i wróci za dwa tygodnie. Mam nadzieję, że pokaże nam wtedy jakieś taneczne kroki.

Ciocia chciała nas od razu karmić obiadem. Popatrzyłam na mamę wielkimi **PROSZĄCYMI** oczami, a ona natychmiast zrozumiała, czego najbardziej mi było trzeba. Czasem mama czyta mi w myślach, co bywa bardzo przydatne.

– Nie, Danusiu, najpierw pójdziemy przywitać się z morzem – powiedziała.

No i poszłyśmy, a właściwie **POBIEGŁYŚMY**, bo tak się nie mogłam doczekać, że biegłam prawie całą drogę, a mama za mną, wołając:

Gaju, zwolnij, zwolnij!

Dobiegłam do najbliższego wejścia na plażę oznaczonego liczbą 20. Minęłam ludzi z dmuchanymi stworami i ruszyłam leśną ścieżką w stronę morza, które **SZUMIAŁO** w oddali.

Na plaży zdjęłam tenisówki i już wcale nie biegłam, tylko szłam wolno przez piach. Och, to takie **WSPANIAŁE** uczucie, gdy zanurza się stopy w nagrzanym piasku!

I ono tam było. Wielkie, szumiące **MORZE**. Naprawdę wielkie i naprawdę szumiące. Zupełnie inne niż zimą. Choć wcale nie było niebieskie, jak sobie wyobrażałam, lecz granatowoszare w oddali, a bliżej – zielonkawie.



– **HEJ, MORZE!** – zawołałam, rzuciłam buty na piasek i wskoczyłam do wody.

Oj, i zaraz wyskoczyłam, bo była **LODOWATA!** To mnie zdziwiło. Myślałam, że latem jest dużo, dużo cieplejsza! Chyba jednak będę musiała zmienić się w morsa.

Rzuciłam się na piasek i zrobiłam wspaniałego **PIASKOWEGO ORZEŁKA**. Piasek na plaży jest drobniutki, ciepły i bardzo, baaaaardzo miły w dotyku. Tarzanie się w nim to największa na świecie przyjemność! W końcu miałam te jasne ziarenka wszędzie, nawet w kieszeniach spodenek i we włosach.

– Niezły z ciebie **PIASKOLUDEK** – powiedziała mama.

– No to powiedz życzenie, a ja je spełnię! – zawołałam, bo przed wyjazdem czytałyśmy **książkę** właśnie o takim Piaskoludku, który spełniał jedno życzenie dziennie.



– W tym momencie nic więcej mi nie trzeba –
odparła mama, a ja przyznałam jej rację, bo to była
naprawdę **PRZECUDOWNA CHWILA**.

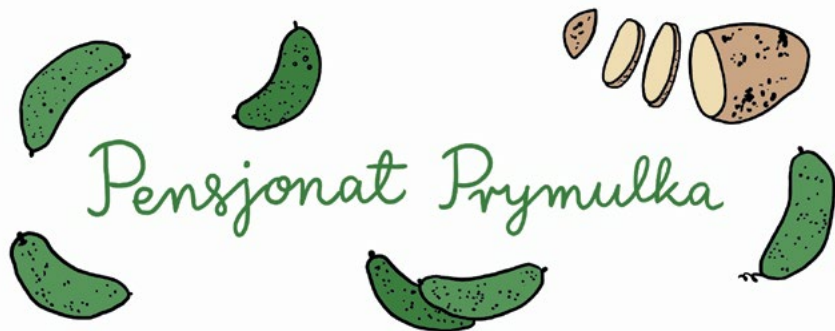
Niestety, nie mogłyśmy zostać dłużej na plaży, bo
przecież ciocia czekała na nas z obiadem.

Nad morzem jest wspaniale, a my spędzimy
w Trzcinkach caluteńki lipiec. **HURRA!**

szkic mamy →



piękny, prawda?



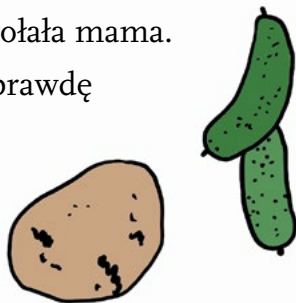
Gdy wróciliśmy do Prymulki, w jadalni smakowicie pachniało zupą ogórkową, gęstą od kiszonych ogórków i ziemniaków. Mniam! Był już wujek Marek. Uśmiechał się, ale niewiele mówił, bo wujek to **MILCZĄCY TYP**, tak określa go tata.

Przy stole na początku było smacznie i miło, ale z minuty na minutę atmosfera gęstniała jak ta nasza zupa. W pewnym momencie wydawało mi się, że mama i ciocia po raz pierwszy w życiu **SIĘ POKŁÓCĄ**. I tak się stało. To było straszne!

Wszystko przez to, że mama chciała koniecznie **ZAPŁACIĆ** za nasz pobyt w Prymulce, a ciocia była temu przeciwna i powtarzała, że przecież nas tu zaprosili i że jesteśmy **RODZINĄ**, a od rodziny nie bierze się pieniędzy.

– Ale to **CAŁY MIESIĄC!** – zawołała mama.

Widziałam po jej minie, że naprawdę czuje się z tym nieswojo.



Żadna z nich nie chciała ustąpić i zrobiło się nieprzyjemnie, ale na szczęście mama wpadła na świetny pomysł.

– Dobrze, skoro nie przyjmiecie od nas pieniędzy, to chociaż pozwólcie, żebyśmy tu z Gają trochę **POMOGŁY**.

A ja dodałam:

– O, właśnie! Bo przecież rodzina jest od tego, żeby sobie **POMAGAĆ!**

Ciocia wybuchnęła śmiechem i powiedziała, że to jest chwyt poniżej pasa, ale zgodziła się i wszyscy po kolei uścisnęliśmy sobie ręce ponad stołem na znak zawartej **UMOWY**.

Powiem szczerze, że na razie nie wiem, jak mogłabym pomóc cioci, ale na pewno coś wymyślę!

Źła, ha, tak ten
chwyt poniżej pasa
nie wyglądał (a szkoda!)



pierwiosnek



Stefek robił dziwne miny przez całą naszą dyskusję i wtedy, gdy ściskaliśmy sobie ręce też. Potem powiedział, że wcale mu się ta umowa **NIE PODOBA**, bo przez to rodzice pewnie każą również jemu pomagać w Prymulce. Nie wiem, dlaczego tak się na to złości. Prowadzenie pensjonatu brzmi jak **SUPERSPRAWA**.

O, właśnie, to jest chyba idealny moment, żeby opowiedzieć o pensjonacie cioci i wujka. Jak już wspomniałam, nazywa się **PRYMULKA**. Prymulka to inaczej pierwiosnek, to znaczy kwiatek, a nie ptaszek o tej samej nazwie. Ciocia bardzo lubi te rośliny – ma ich pełno w doniczkach na parapetach i w ogrodzie.



Pierwiosnek,
zwany prymulką
Primula

Pensjonat Prymulka jest dużo większy od naszej Gajówki, ma bielutkie ściany i brązowy, spadzisty dach. W środku mieści się aż **OSIEM** pokoiów dla gości i każdy ma osobną łazienkę. Dodatkowo na parterze znajdują się kuchnia i bardzo przytulna jadalnia, w której goście (czyli również ja z mamą) mogą zjeść przygotowywane przez ciocię śniadania.

Pensjonat Prymulka

Tu śpimy z mamą!



Tu jest jadalnia.



Ciocia, wujek, Stefek i Tadek mieszkają w mniejszym domu, który znajduje się tuż obok. Gdy przyjeżdżaliśmy do nich na święta, spaliśmy właśnie tam, na kanapie w salonie, ale teraz będziemy tu cały miesiąc, więc wszystkim będzie wygodniej, jeśli zajmiemy z mamą pokój w pensjonacie. Ja się na to bardzo cieszę, bo to prawdziwy pokój **HOTELOWY**, a jeszcze nigdy nie spałam w hotelu!

To nasz pokój!



Po obiedzie rozpakowałyśmy nasze bagaże i poukładałyśmy ubrania w szafie, a książki na półce. Cały czas ekscytowałam się tym, że spędzimy w Trzcinkach **CAŁY MIESIĄC**. Tak trudno mi w to uwierzyć!

Jestem bardzo szczęśliwa!

I tylko jedna sprawa mnie smuci. Łatka została z tatą w Gajówce! Nie zrozumcie mnie źle, mój tata to bardzo **TROSKLIWY** człowiek i na pewno dobrze się zajmie psinką, ale chyba nie kocha jej jeszcze tak mocno jak ja i mama. Kto będzie drapał Łatkę za uszkami pod naszą nieobecność??? **CHLIP!** Pieseczku, trzymaj się dzielnie!

